

W dniu 28 października 2008 r. w Warszawie w Pałacu Staszica odbyło się seminarium zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Kryminologiczne i Zakład Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN. Seminarium zostało zorganizowane dla uczczenia 55 rocznicy powstania Zakładu Kryminologii i w 110 rocznicę urodzin prof. Stanisława Batawii.

Poniżej przedstawiamy Państwu zapis z tego wydarzenia.

Doc. dr hab. Anna Kossowska powitała wszystkich zebranych na seminarium. Zostało ono zorganizowane dla uczczenia 55 rocznicy powstania Zakładu Kryminologii i w 110 rocznicę urodzin profesora Stanisława Batawii, twórcy Zakładów Kryminologii Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Warszawskiego.

Profesor Batawia zapisał się w pamięci wielu obecnych tu osób, jednak to, co jest w pamięci, może umknąć następnym pokoleniom i młodszym kolegom. Dlatego chcieliśmy zgromadzić współpracowników Profesora, Jego uczniów, osoby, które miały szansę zetknięcia się z Jego niezwykłą osobowością. Miałam szczęście należeć do tych osób. Nie powiem, że była to łatwa współpraca: jak pamiętają to ci, którzy z Nim pracowali, Profesor był człowiekiem szalenie wymagającym. Jako osoba organizująca życie naukowe, wymagał bardzo wiele od swoich pracowników, także i od siebie. Chcieliśmy, by w dzisiejszym spotkaniu osoby, które zechciały wziąć w nim udział jako paneliści, którzy pracowali z Profesorem i którzy Go pamiętają w różnych fazach jego powojennego życia zawodowego, zechcieli się z nami tymi wspomnieniami podzielić.

Pierwsze trzy osoby, które wystąpią to osoby, które z Profesorem pracowały najdłużej: tj. profesor Zofia Ostrihanska, profesor Dobrochna Wójcik. Do tego grona zalicza się także profesor Helena Kołakowska-Przełomiec, która jednak ze względu na stan zdrowia, nie mogła uczestniczyć w tym spotkaniu. Jej wspomnienie odczyta Dagmara Woźniakowska-Fajt. Następnie wystąpią inne osoby, które współpracowały z Profesorem.

Zofia Ostrihanska

Prof. Stanisław Batawia był członkiem rzeczywistym PAN, był wybitnym polskim kryminologiem, był twórcą Zakładu Kryminologii i jego kierownikiem. Był przedstawicielem w Polsce międzynarodowego Towarzystwa Kryminologicznego, współpracował jako korespondent z Polski z sekretariatem ONZ dla spraw zapobiegania przestępczości i metod resocjalizacji przestępców. Prof. S. Batawia był określany przez prof. Wacława Szuberta, w informacji wspomnieniowej, jako głęboko zaangażowany w różne sprawy społeczne, człowiek wielkiego serca i charakteru. Działalność Profesora przypadła na bardzo różnorodne okresy naszego kraju. Prof. S. Batawia był kryminologiem przed wojną i po wojnie przez długie lata, kiedy następowały przeróżne zmiany w historii. W tych zmiennych okresach Profesor wykazywał wielką odwagę cywilną, konsekwencję i bezkompromisowość jeżeli chodzi o swoje przekonania i wartości, którym był przez cały czas wierny.

Jeżeli chodzi o różne okresy w historii naszego kraju i różne okresy w rozwoju kryminologii – też i światowej - był taki czas (pierwsza połowa lat 50-tych ubiegłego wieku) kiedy Polska (a także Jugosławia), były jedynymi krajami w bloku wschodnim, w których były prowadzone empiryczne badania kryminologiczne. Utrzymywano u nas kontakty z kryminologami zachodnimi np. z S. i E. Gliuckami i dysponowano zachodnimi publikacjami z zakresu kryminologii. Było to niewątpliwie zasługą prof. Batawii. Myśląc o wielostronnej działalności Profesora trzeba zaznaczyć, że był On z wykształcenia lekarzem i prawnikiem. Był autorem publikacji naukowych i wieloletnim redaktorem *Archiwum Kryminologii*, był inicjatorem i kierownikiem empirycznych badań kryminologicznych, decydował o tematyce tych badań i o stosowanych w tych badaniach metodach. Profesor sam dobierał pracowników w Zakładzie Kryminologii i dbał o kształcenie tych pracowników.

Tematyka badań Profesora była nastawiona, jak sam to określał, na pilne potrzeby społeczne. Były to różne projekty uregulowań prawnych, dotyczących problemów kryminologicznych. Uważał, że w tych sprawach uregulowania prawne powinny koniecznie opierać się na gruntownej

znajomości danego zagadnienia i ta znajomość powinna być poparta wynikami badań empirycznych. Niektóre tematy były podejmowane wówczas, gdy pojawiały się merytorycznie nieuzasadnione projekty służące przede wszystkim jakimś doraźnym celom politycznym, mogące pociągać za sobą szkodliwe społecznie następstwa. Były to różne projekty, m.in. dotyczące tzw. „pasożytów społecznych” czy – znacznie wcześniej - reorganizacji wymiaru sprawiedliwości dla nieletnich i wprowadzenia w ich miejsce (na przykładzie radzieckim) społecznych komisji przy organach samorządu terytorialnego. Prof. S. Batawia wspólnie z prof. Marią Żebrowską przyczynili się do odrzucenia tego projektu. Realizacja tego projektu spowodowałaby wielkie zamieszanie i cofnięcie się w rozwoju. Sądy dla nieletnich funkcjonowały od okresu przedwojennego miały wykształconą i doświadczoną kadrę sędziowską.

Prof. S. Batawia wraz z prof. Marią Grzegorzewską wprowadził do kryminologii, a także do pedagogiki pojęcie nieprzystosowania społecznego. Profesor uważał, że do jednorazowego, popełnionego przez dziecko przestępstwa np. kradzieży nie można przywiązywać specjalnej wagi, natomiast ważny jest całokształt zachowania danego dziecka. Znaczenie ma to, czy to zachowanie jest zaburzone i czy to dziecko ujawnia tzw. objawy nieprzystosowania społecznego. Te objawy nieprzystosowania społecznego w obecnej ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich są wymieniane jako tzw. objawy demoralizacji wymagające interwencji, którą może być także interwencja sądowa.

Profesor opierając się na wynikach badań przekonywał o potrzebie wprowadzenia do kodeksu karnego specjalnego uregulowania środków stosowanych wobec młodocianych przestępców i to zostało zrealizowane.

Jako objaw nieprzystosowania społecznego był wymieniany alkoholizm. Zagadnieniu temu poświęcił Profesor swoje publikacje i działalność w Zespole Ekspertów Stałej Komisji Rady Ministrów do Walki z Alkoholizmem, był rzeczoznawcą w Komisji Sejmowej przygotowującej ustawę z 1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu. W pracach badawczych ujawniał społeczne, a zwłaszcza rodzinne następstwa nadużywania alkoholu. Wykazywał złożoność całej problematyki związanej z alkoholem i argumentował, że tu powinna być wprowadzona szeroka akcja profilaktyczna,

wychowawcza i terapeutyczna. Był przekonany, że nie można się zniechęcać niepowodzeniami w leczeniu alkoholików, a porażki nie powinny być traktowane jako coś, co przekonuje o tym, że leczenie alkoholików jest nieskuteczne.

Profesor inicjował badania z różnego zakresu jaki obejmuje kryminologia, sam przykładał największą wagę, jako kryminolog kliniczny, do badania osoby sprawcy przestępstwa. Uważał, że wiele problemów kryminologicznych ujawnia się poprzez badanie konkretnych sprawców. Przykładem tego jest publikowana w Archiwum Kryminologii biografia Hoessa, komendanta obozu w Oświęcimiu, zbrodniarza wojennego. Profesor jako ekspert Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zajmował się tymi badaniami, których celem było ujawnienie ewentualnego psychiatrycznego podłoża tych zbrodni. W badaniach Profesor wykazał, jak taka bardzo przeciętna zwyczajna jednostka, niczym się nie wyróżniająca i poprzednio nie aspołeczna czy tym bardziej antyspołeczna, pod wpływem środowiska, wydarzeń historycznych, ideologii nazistowskich przemienia się w zbrodniarza wojennego. W tej biografii znajduje się przestroga, która jest aktualna po dziś dzień.

Przed wojną dużą rolę odgrywała szkoła antropologiczna i praktyczne zastosowania jej tez zaczynały być wówczas groźne. Profesor krytykował tezy tej szkoły mówiąc, że nie można obarczać biologii odpowiedzialnością za zjawiska społeczne, a do takich zjawisk społecznych należy przestępczość. Był zwolennikiem podejścia interdyscyplinarnego, w którym znajduje się miejsce zarówno na problemy biologiczne jak i na problemy socjologiczne. Dużą wagę przywiązywał do rozwoju fizycznego osób badanych i w związku z tym, w kwestionariuszu do badań były bardzo szczegółowe pytania dotyczące rozwoju, jak ciąża, poród, rozwój we wczesnym okresie niemowlęcym. Nam współpracownikom wydawało się, że w kontekście konkretnego sprawcy i popełnionego przestępstwa jest to czasem niepotrzebne. Pamiętam taki przypadek chłopaka ze schroniska dla nieletnich, który miał 15 lat i wraz z kolegami dokonywał wielokrotnych kradzieży motocykli. To, że dokonywał tego z kolegami wydawało nam się wyjaśnieniem, dlaczego on to robi. Profesor w rozmowie z matką tego chłopca zadał te wszystkie pytania zawarte

w kwestionariuszu i okazało się, że istota problemu ujawniła się dzięki tym pytaniom, a istotą było to, iż chłopak był odrzucony przez ojca, który był bardzo rygorystyczny i bardzo ambitny i oczekiwał, że syn będzie ideałem. Nie mógł się pogodzić z tym, że syn nie spełnia jego oczekiwań (aż do momentu badań moczył się i zanieczyszczał kałem).

Profesor wymagał żeby informacje o badanych pochodziły z różnych źródeł, tzn. z zapytań o karalność, z akt sądowych i więziennych, z danych z poradni, w których przeprowadzano badania, z wywiadów przeprowadzonych w domach rodzinnych, zakładach i szkołach. Nie było prawie, tak częstych obecnie, badań ankietowych. Uzyskane informacje były weryfikowane, zestawiane wzajemnie ze sobą i porównywane. Były również podejmowane badania prognostyczne. Profesor chciał żeby uzyskane dane były maksymalnie obiektywne i wiarygodne. Nas to czasami dziwiło, że kiedy przedstawialiśmy takie pełne, według nas, dane to rzadko to się spotykało z Jego aprobatą. Kiedy się nad tym zastanawiałam doszłam do wniosku, że Profesorowi nie wystarczył obiektywny opis, tylko chciał by to, co mu się przedstawiło prowadziło do zrozumienia tego człowieka. Sam w kontakcie z badanym do tego zrozumienia dochodził błyskawicznie. Może to była intuicja, może doświadczenie lekarskie, ale Profesor zwracał tym na siebie uwagę. Dla Profesora kontakt z drugim człowiekiem i badania, to nie tylko było pozyskiwanie informacji o tym człowieku, ale były to również elementy psychoterapii i elementy wychowawcze i okazja do udzielenia pomocy, na co Profesor był bardzo nastawiony. Podam tu przykład recydywisty, który był przez nas badany w więzieniu na ul. Rakowieckiej. Ponieważ ten skazany na następny dzień miał wyjść na wolność, to jeszcze pospiesznie uzupełnialiśmy badania i informacje o nim. Profesor natomiast zadał jedno pytanie – czy on ma ciepłą odzież, ponieważ wtedy była późna jesień. Okazało się, że ten człowiek odzieży tej nie miał i trzeba było szybko ją załatwić.

Obecnie mamy możliwości badania dużych zbiorowości, posługując się udoskonalonymi metodami statystycznymi, opracowanymi komputerowo. Natomiast metodą, którą stosował Profesor była analiza indywidualnego przypadku. Metoda ta obecnie w kryminologii jest bardzo rzadko stosowana. Metoda ta dawała możliwość zrozumienia danego człowieka, były to badania

longitudinalne polegające na tym, że kontakty i rozmowy z badanym były przeprowadzane kilkakrotnie w pewnych odstępach czasu. Było to oczywiście bardzo pracochłonne i czasochłonne, ale jednocześnie dawało obraz przebiegu procesu danego zjawiska. Dawało możliwość zauważenia zmian zachodzących np. czy następowała poprawa u badanego. Mówiąc o interdyscyplinarności tych badań, trzeba powiedzieć, że również zespół osób, które uczestniczyły w badaniach był zespołem interdyscyplinarnym. Byli to prawnicy, psychologowie i socjologowie, którzy chociażby z zakresu studiów wynieśli znajomość psychologii. Profesor natomiast wymagał od wszystkich, nawet psychologów dokształcania się (także i w psychologii). Następowoło to poprzez lekturę, a także poprzez referowanie i omawianie badanych przypadków na zebraniach zespołu. Profesor był przekonany o szkodliwym wpływie więzienia na przebywającą tam osobę i uważał, że osiągnięcie pozytywnych skutków jest niemożliwe przy pomocy tylko środków represyjnych. Wnioski płynące z badań zmierzały do ograniczenia stosowania kary pozbawienia wolności, a do rozszerzenia profilaktyki i do wczesnej interwencji wobec dzieci i młodzieży.

Doc. A. Kossowska podziękowała za wystąpienie i dodała: Dla młodszych osób obecnych na zebraniu opis tych badań może brzmieć „egzotycznie”. W ten sposób nikt już nie bada, zwłaszcza w sytuacji, gdy obowiązują nas okresy badawcze wyznaczane przez granty, co usuwa na dalszy plan rzeczywistą potrzebę badawczą. Z tego, co pamiętam z początków mojej kariery zawodowej, praca z Profesorem to było dosyć intensywne doświadczenie dla osoby, która dopiero zaczynała i była świadkiem tych wyrafinowanych metod. Czasami wydawało się nam, że to badania Profesora idą za daleko, bo były takie dogłębne. Trzeba dorosnąć do tego, żeby zrozumieć całą wielkość tego typu podejścia.

Dobrochna Wójcik

W swoim wystąpieniu chciałam skoncentrować się na niektórych pracach i pewnych aspektach działań Profesora Stanisława Batawii i na Jego wkładzie w naukę kryminologii i jej rozwój w Polsce. Szczegółowe i dogłębne

scharakteryzowanie działalności Profesora nie jest możliwe w tak krótkim czasie. Skoncentruję się na tych pracach i badaniach, które wydają mi się szczególnie ważne podkreślenia i przypomnienia. Z uwagi na to, że karierę naukową rozpoczął Profesor jeszcze przed wojną, w latach 30-tych ubiegłego wieku, będę nawiązywać krótko do Jego prac z tego okresu, jak również do ich kontynuacji w czasie późniejszym.

Jak mi się wydaje ważne jest podkreślenie, że problematykę przestępczości postrzegał i traktował Profesor w szerokiej perspektywie i w powiązaniu z innymi negatywnymi zjawiskami społecznymi. Uważał On, że kryminologia nie może się zajmować jedynie przestępczością i sprawcami przestępstw, nie może abstrahować od problemu nieprzystosowania społecznego dzieci i młodzieży, zagadnień uzależnienia od alkoholu oraz zażywania środków odurzających i psychotropowych czy tzw. pasożytnictwa społecznego.

Skutkiem właśnie takiego podejścia Profesora do kryminologii badania empiryczne inicjowane i prowadzone przez Niego w Zakładzie Kryminologii INP PAN były tematycznie bardzo rozległe.

Wiele badań przeprowadzonych w Zakładzie Kryminologii było poświęconych problematyce nieprzystosowania społecznego i przestępczości nieletnich.

Jednak szczególne znaczenie przywiązywał Profesor do analizowania początków procesu nieprzystosowania społecznego u dzieci i młodzieży (do zjawiska *pre delinquents*), słusznie zakładając, że wczesny początek przestępczości ma ujemne znaczenie prognostyczne dla dalszego rozwoju młodych ludzi.

Niektóre z tych badań chciałabym przypomnieć:

Jedną z pierwszych po wojnie prac dotyczących nieletnich, były przeprowadzone w Łodzi w latach 1949-1955 badania (środowiskowe, psychologiczne i lekarskie) 50 nieletnich przestępców (opublikowane w 1958 r. w książce autorstwa Profesora: „Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców”). Zaslugują one moim zdaniem na szczególną uwagę, gdyż sposób ich przeprowadzenia był unikalny nie tylko w tamtym okresie. Zespół badawczy stanowili w większości kuratorzy, którzy już wcześniej mieli

kontakty z nieletnimi i ich rodzinami, a także ze szkołami, do których te dzieci uczęszczały. Kontakty te były bardzo częste i trwały przez okres od czterech i pół roku do sześciu lat. Takie częste i systematyczne spotykanie się z tymi rodzinami, dawały możliwość nawiązania bliskich relacji z nieletnimi i ich rodzicami, pozwalających na dokładne poznanie warunków życiowych i sytuacji rodzinnych nieletnich. Warto również podkreślić, że badający, w razie potrzeby okazywali różnego rodzaju pomoc rodzinom badanych, udzielali rodzicom porad wychowawczych, często podejmowali interwencje np. w szkołach, pomagali nieletnim w odrabianiu lekcji, starali się łagodzić ich konflikty w domu i szkole, załatwiali miejsce w świetlicy, szukali dla nich pracy. Taka pozytywna postawa osób badających zdobywała im przychyłność i zaufanie nieletnich, którzy na ogół szczerze mówili im o swoich problemach.

Uważam to za bardzo znamienne i niezwykle, że w tamtym trudnym okresie powojennym, w latach 50-tych, Profesor zainicjował i zrealizował badania, które oprócz celu naukowego, były nastawione na pomoc i resocjalizację tych nieletnich. Moim zdaniem można te badania porównać z organizowanymi na Zachodzie w podobnym okresie, a nawet później programami nastawionymi na wczesną profilaktykę dla rodzin takiej pomocy potrzebujących. Programy te zostały w końcu lat 90-tych ocenione pod względem ich skuteczności przez zespół badaczy po kierunku Prof. L. W. Shermána. W Raporcie z tych badań, przedstawionym w Kongresie w Stanach Zjednoczonych, stwierdzono, że wśród wielu poddanych ewaluacji programów skuteczne okazały się zwłaszcza te, w których pracownicy służby zdrowia i pracownicy socjalni przez co najmniej kilka lat, systematycznie odwiedzali w domach rodziny potrzebujące opieki i pomocy w wychowywaniu dzieci. Na podstawie tych badań i tego raportu Rada Europy w 2000 roku opracowała zalecenia (Rec (2000)20), w których zalecano państwom członkowskim organizowanie takich programów. A więc już w latach 50-tych w Polsce, Profesor był inicjatorem badań naukowych połączonych z działaniami profilaktycznymi, według reguł przyjętych w 2000 roku przez Radę Europy.

Inna praca warta przypomnienia to badania dzieci moralnie zaniedbanych (rozpoczęte w 1961 r. a opublikowane w PiP nr 12/1963 r. wspólnie z Marią Klimczak i Heleną Kołakowską.)

Problem rozwoju moralnego dziecka interesował Profesora od dawna. W 1929 r. wspólnie z dr Janiną Budkiewicz i dr Marią Skrzywan-Żebrowską opublikował książkę, zawierającą badania nad nieletnimi przebywającymi w więzieniu, pt. „Badania nad nieletnimi przestępcami. Poczucia moralne.” We „Wstępie do nauki o przestępcy” Profesor pisał, że dziecko rodzi się „amoralne”, a dopiero potem jego moralność jest kształtowana przez środowisko.

Tezy zawarte w tych pracach były potem weryfikowane w przeprowadzonych w latach 60-tych badaniach nad dziećmi moralnie zaniedbanymi (termin ten był używany zamiennie z pojęciem nieprzystosowania społecznego). Zostały one przeprowadzone w 15 szkołach podstawowych (w klasach III, IV, V) w różnych dzielnicach Warszawy (w Śródmieściu, na Pradze i Annopolu), taki wybór zakładał zróżnicowanie środowisk społecznych badanych dzieci. Liczba dzieci uznanych przez nauczycieli za moralnie zaniedbane, była bardzo zróżnicowana w poszczególnych dzielnicach, szkołach i środowiskach, najwięcej takich dzieci było w szkole na Annopolu. Wyniki tych badań, w których ustalono, że 11,1% dzieci jest moralnie zaniedbanych (nieprzystosowanych społecznie) i wymaga podjęcia odpowiednich działań wychowawczych posłużyły do oszacowania liczby dzieci w całym kraju, które powinny być objęte opieką i pomocą przez odpowiednie instytucje. Jeszcze wiele lat potem powoływano się w publikacjach naukowych na te szacunki, a w przeprowadzonych w ostatnich latach badaniach Prof. Krystyny Ostrowskiej i Prof. Jerzego Surzykiewicza odsetki dzieci nieprzystosowanych społecznie w szkołach były podobne.

Problematyka dzieci i młodzieży nieprzystosowanej społecznie była kontynuowana w latach 70-tych. Badania dotyczyły również warszawskich szkół podstawowych, obejmowały jednak znacznie większą liczbę dzieci (w I etapie 2235 dzieci, a w badaniach indywidualnych 262 i 151). Przeprowadzono w nich szczegółowe badania indywidualne: psychologiczne badania dzieci (stosowano test inteligencji Ravena, neurotyczności „Jaki jesteś” oraz technikę projekcyjną Test-Film) oraz wywiady z rodzicami. Dalsze losy tej młodzieży śledzono w czasie trzykrotnych katamnez, aż do czasu, gdy średnia wieku badanych wynosiła 29 lat.

Profesor przywiązywał ogromne znaczenie do badań indywidualnych, do wszechstronnych badań prowadzących do poznania człowieka, całego jego życia od najwcześniejszych lat, a właściwie od początku jego istnienia. Jako lekarz, klinicysta wiedział jak istotny dla rozwoju człowieka jest okres jego dzieciństwa, a także okres prenatalny, uczył swoich uczniów, w jaki sposób w trakcie wywiadu (zwłaszcza z matką) przeprowadzać anamnezę lekarską pytając dokładnie o wszystkie choroby i ważne zdarzenia w życiu nieletniego.

W formie dygresji, warto może wspomnieć, że Profesor, który miał zdecydowanie krytyczny stosunek do poglądów szkoły antropologicznej, czemu niejednokrotnie dawał wyraz, uważał jednocześnie, że wprowadzenie i stosowanie metody badań indywidualnych do prac kryminologicznych stanowiło dużą zasługę C. Lombroso. We „Wstępie do nauki o przestępcy” w 1931 r. pisał, że było to: „przesunięcie punktu rozważań z przestępstwa na przestępcę”. Krytycznie jednak oceniał fakt, że szkoła socjologiczna odrzucając większość tez szkoły antropologicznej odrzuciła również metodę badań indywidualnych. („Odwrócenie się kierunku socjologicznego od badań indywidualnych przy rozpatrywaniu zagadnienia etiologii przestępczości było w głównej mierze skutkiem stosunku przedstawicieli tego kierunku do statystyki.” I dalej „Dla kryminologa badającego przyczyny przestępczości – statystyka może być pomocą, narzędziem posiłkowym, a nie właściwą metodą badania. Badania etiologiczne muszą się odbywać na gruncie badań indywidualnych” .

Profesor przywiązywał też ogromne znaczenie do rzetelności i poprawności metodologicznej badań. Dbał o prawidłowy dobór próby do badań i zachowanie zasad zapewniających ich reprezentatywność. Jego zasługą było wprowadzenie do kryminologii polskiej badań longitudinalnych. Było niemal regułą, że w prawie wszystkich badaniach prowadzonych pod kierunkiem Profesora sprawdzało się dalsze losy osób badanych. Pozwalało to na zorientowanie się, jak przebiega „kariera przestępcza” sprawcy, co wpływało na jej kontynuację, czy i jakie środki i działania resocjalizacyjne były stosowane i na ile były one skuteczne. Jeżeli przeprowadzenie bardziej pogłębionych badań katamnesticznych nie było możliwe, sięgano czasem jedynie do informacji i opinii ze szkół, opinii milicji czy policji czy do danych

z rejestrów skazanych. Ta konieczność przeprowadzania badań służących poznaniu dalszych losów przestępców jest niemal nawykiem badaczy kształconych przez Profesora.

Pozwólcie Państwo, że odsłonię teraz nieco tajników naszej kuchni metodologicznej: Rozpoczęcie badań w Zakładzie Kryminologii poprzedzało opracowanie bardzo szczegółowego kwestionariusza do rozmowy (wywiadu) z badanymi osobami (np. z nieletnim, jego matką itp.). Sposób konstrukcji kwestionariusza był niejednokrotnie konsultowany ze specjalistami, socjologami, Badający musieli dobrze znać kwestionariusz według, którego przeprowadzali rozmowy, ale jej treść była całkowicie pisana ręcznie. Kwestionariusz nie służył do wypełniania, nie podkreślało się kafeterii z pytań zamkniętych. Było to bardzo czasochłonne, ale opis taki dawał o wiele bogatszy materiał, niż uzyskiwany w aktualnych kwestionariuszach, w których mało jest pytań otwartych i mało treści.

Informacje gromadzone o badanych dotyczyły wielu aspektów ich życia, i zwłaszcza niektóre fakty musiały być dokładnie ustalane np. dotyczące pierwszych objawów nieprzystosowania społecznego, pierwszych przestępstw, początków i rozmiarów picia alkoholu itp. (Profesor uczył nas jak pytać matkę o rozmiary picia alkoholu przez jej męża i syna – „od kiedy mąż pije” „ile razy w tygodniu” a nie czy w ogóle pije i jak często, a także jak w pytaniach ustalać objawy uzależnienia od alkoholu itp.) Ważne było też, aby uzyskane w wywiadzie dane weryfikować, konfrontując je z informacjami z innych źródeł.

Badania prowadzone pod kierunkiem Profesora miały często charakter zespołowy, a ponieważ pracownicy Zakładu Kryminologii posiadali różne przygotowanie i wykształcenie (prawnicze, psychologiczne, socjologiczne) były to więc prawdziwe badania interdyscyplinarne. Profesor nie tylko kierował badaniami, ale sam brał w nich udział. Uważał, że nie można dobrze pełnić roli kryminologa, bez praktycznego doświadczenia i osobistego udziału w badaniach empirycznych.

Profesora, jak powiedziano interesował człowiek, kontakt z nim, możliwość obserwacji jego reakcji w czasie rozmowy z nim. Starał się go poznać i dowiedzieć „jaki on jest”. Profesor traktował osoby badane życzliwie i z szacunkiem, co pomagało zdobyć ich zaufanie. Udział w badaniach

sprawiał Profesorowi wyraźną przyjemność. Traktował to także, jako okazję do kształcenia swoich współpracowników.

Takie wspólne badania czy to w Schronisku dla Nieletnich w Falenicy, czy w zakładzie karnym na Mokotowie wyglądały w następujący sposób: pracownicy (przeważnie psychologowie) wcześniej niejednokrotnie prowadzili długie rozmowy (wywiady) z osobami badanymi (nieletnimi czy skazanymi), przeprowadzali również wywiady z rodziną (przeważnie z matką), gromadzili wszelkie opinie i dokumenty o badanym (zwłaszcza dokumentację lekarską), a następnie referowali „przypadek” Profesorowi, który w sposób dociekliwy pytał akurat o te sprawy, których badający nie ustalił. Następnie osoba badana była zapraszana na rozmowę z Profesorem, która odbywała się w ich obecności. I następował wspaniały pokaz intuicji Profesora, Jego umiejętności nawiązywania kontaktu z ludźmi, indywidualnego podejścia do każdego człowieka, zadawania pytań, dotyczących istoty jego problemów. To był edukacyjny spektakl. Widzę siedzącego Profesora, kiwającego nogą z pewną niecierpliwością, zadającego to jedyne, właściwe pytanie i spoglądającego na nas spod podniesionych krzaczastych brwi, jakby pytał „no i co koleżanko?”

Jak mówiłam Profesora cechowała duża rzetelność badawcza, wnikliwość i intuicja. Ale jednocześnie również to, że swoje myśli i wnioski formułował z dużą ostrożnością i z ogromną odpowiedzialnością za słowo. Przestrzegał przed wnioskami pochopnymi, których nie można było zweryfikować i pisanymi „na wyrost”. Myślę, że się nie pomylę, gdy powiem, że Profesor „zaszczepił” tę ostrożność swoim uczniom.

Jako lekarz, psychiatra uwzględniał w badaniach problematykę psychopatologiczną, a analizując historię życia badanej osoby, starał się uwzględniać czynniki biologiczne (np. podejrzenie uszkodzenia, bądź schorzenie ośrodkowego układu nerwowego) duże znaczenie przywiązywał jednak również do wpływów środowiskowych. W Procesie,.. na s. 31 pisał: „Przestępczość jest zjawiskiem *par excellence* społecznym i przestępca nie może być rozpatrywany w oderwaniu od swego społecznego podłoża”. Krytykował też stanowisko autorów, którzy przypisywali zbyt dużą rolę patologii w wyjaśnianiu przestępczości.

Ta ostrożność w formułowaniu wniosków na temat roli czynników biologicznych wyrażała się np. tym, że przestrzegał przed zbyt pochopnym diagnozowaniem psychopatii u przestępców, zwłaszcza, gdy dotyczyło to diagnozowania dzieci i młodzieży, (twierdził, że zwłaszcza w okresie dojrzewania istnieje możliwość zaostżenia cech osobowości, co może spowodować niewłaściwą ocenę dziecka). Szkodliwe wpływy środowiskowe niekorzystnie wpływają na rozwój psychiczny dziecka, kształtując jego nieprawidłowy sposób reagowania i powodując zaburzenia psychiczne, które niedoświadczeni badacze skłonni byliby rozpoznawać jako psychopatię. Przy czym zdaniem Profesora autorzy, którzy wnikliwie analizują zarówno badania psychologiczne takich dzieci, jak i ich warunki środowiskowe stosunkowo w niewielu przypadkach rozpoznają u nich psychopatię. (por. Proces.. s. 62) "...mając do czynienia nawet z przypadkami, w których rozpoznanie psychopatii wydaje się niewątpliwe, nie można nieraz należycie ocenić, w jakim stopniu na natężenie określonych właściwości wpłynęły dyspozycje konstytucyjne, a w jakim stopniu sumujące się przez dłuższy czas pewne przykre dla dziecka przeżycia, stałe konfliktowe sytuacje życiowe".

Profesor był wielką indywidualnością, wywarł ogromny wpływ na swoich współpracowników, nieustannie nas kształcił i wiele Mu zawdzięczamy. My Jego uczniowie dobrze się rozumiemy, mówimy „jednym językiem” Do Jego prac stale zaglądamy i stale są one aktualne.

Może to nie ja powinnam to powiedzieć, ale uważam, że Profesor stworzył polską kryminologię i polską szkołę kryminologiczną.

Następnie mgr Dagmara Woźniakowska-Fajst odczytała wystąpienie prof. Kołakowskiej – Przełomiec.

Helena Kołakowska-Przełomiec

Pierwszy kontakt z prof. Batawią i praca naukowa pod Jego kierunkiem rozpoczęła się w latach 1955-1956 na Uniwersytecie Warszawskim.

Prof. Stanisław Batawia zmarł kilkadziesiąt lat temu. Działalność naukową prowadził już przed wojną, w latach trzydziestych.

Dziś prof. Batawia jest oceniany bardzo wysoko. Mówi się i pisze o Nim jako o wybitnym uczonym, twórcy polskiej szkoły kryminologii.

Prawnik i lekarz psychiatra, prowadził badania kryminologiczne w latach przedwojennych współpracując z Uniwersytetem Warszawskim, był też redaktorem kwartalnika „Archiwum Kryminologiczne”.

Działalność naukowa w szerszym zakresie zaczęła się dla prof. Batawii dopiero po wojnie. W 1953 r. z inicjatywy prof. Batawii powołany został w PAN Zakład Kryminologii.

Zorganizowany w Instytucie Państwa i Prawa PAN. Zakład Kryminologii jako placówka naukowo-badawcza kierowany był przez prof. Batawię.

Praca w Zakładzie Kryminologii od początku jego istnienia była bardzo trudna, wymagająca wielkiego zaangażowania.

Zasadniczą metodą pracy w Zakładzie były badania empiryczne. W przewidzianym i ustalonym do badań problemie główną rolę stanowił człowiek, jego osoba i środowisko w którym żyje. Technika najczęściej stosowaną w badaniach był wywiad środowiskowy w rodzinie, także w innym miejscu np. w szkole, w zakładzie, w poradni.

W Zakładzie Kryminologii w licznych badaniach nieletnich i młodocianych przestępców zawsze starano się przeprowadzać wywiady środowiskowe. Oczywiście w tych badaniach korzystano też z innych technik, z analizy akt sądowych, z informacji różnych dokumentów, kontaktów z różnymi instytucjami.

Prof. Batawia rozwinął szeroko działalność Zakładu Kryminologii. W kraju - kontakty z instytucjami państwowymi, administracją, instytucjami nauki i innymi doprowadzały do wpływu na ich poglądy, postępowanie w występujących nowych problemach związanych z przestępczością.

Szerokie kontakty z zagranicznymi placówkami naukowymi, informacje o wynikach badań publikowane w wydawanym przez Zakład Kryminologii - „Archiwum Kryminologii” ustaliły pozycję prof. Batawii jako wybitnego naukowca – kryminologa.

Z biegiem lat, zmian w życiu społeczeństwa, z rozwojem urządzeń technicznych, zmian w całym wielkim problemie przestępczości inaczej

kształtują się problemy badawcze i możliwości ich badań. Jednak daje się zauważyć niewątpliwy wpływ myśli prof. Batawii na nowe badania kryminologiczne.

Aniela Dzwonnik

Poznałam Prof. Stanisława Batawię w 1959 roku, gdy powstało Schronisko w Falenicy. Trafiłam tam z polecenia prof. Marii Żebrowskiej. Wiele już zostało powiedziane na temat Profesora. Gdybym ja miała scharakteryzować Jego osobę, Jego sylwetkę i ująć to jednym zdaniem, to powiedziałabym, że był to człowiek, który przez 24 godziny na dobę próbował sobie odpowiedzieć na pytanie - „Dlaczego człowiek schodzi na drogę przestępczą, dlaczego człowiek dokonuje zła, dlaczego nie przestrzega obowiązujących norm społecznych?”. Nie był to tylko Jego zawód, było to Jego hobby, jakiś wewnętrzna potrzeba, niemalże cel życia.

Nie można powiedzieć, że Profesor był osobą monotematyczną, choć mówił nam, że technika go nie interesuje i na tym się nie zna. Chciał wiedzieć jak najwięcej o człowieku, próbował na niego spojrzeć ze wszystkich stron. Interesowało go całe szeroko pojęte otoczenie - m.in. warunki mieszkaniowe, materialne, atmosfera domu rodzinnego, rodzice, rodzeństwo, szkoła, rówieśnicy, a u samego nieletniego - jego rozwój psychofizyczny, emocjonalny, postępy w szkole, pozycja w grupie, zachowanie w schronisku, itd.

Będąc z wykształcenia lekarzem, nie podzielił człowieka na specjalizacje, tak jak robi się to teraz, tylko próbował zrozumieć go w całej jego różnorodności. Chciał poznać jego indywidualność. Pamiętam, że w momencie, kiedy referowałyśmy Profesorowi jakiś badany przypadek, - a z reguły omawiałyśmy przypadki trudne - to Profesor nigdy nie był zadowolony. Zawsze znalazł jeszcze jakiś problem, że czegoś nie dopatrzyłyśmy. Profesor chciał mieć przypadek opracowany całościowo, co oczywiście nie zawsze było możliwe. Zawsze jednak potrafił nam wskazać, że czegoś nie dopatrzyłyśmy.

Była to dla nas szkoła, która dużo nam dała. Profesor jako praktyk pokazywał jak prowadzić wywiad, jakie zadać pytania, jaką stworzyć atmosferę. Przykładowo, gdy chłopak wchodził do gabinetu, Profesor witał go

i jego matkę dyskretnym półuśmiechem, nawiązywał kontakt wzrokowy i swoim zachowaniem stwarzał atmosferę zaufania, czasami współczucia. Dawało mu to możliwość uzyskania dodatkowych informacji, których my na początku, bez doświadczenia nie potrafiliśmy uzyskać. Potem po latach, kiedy już przeszłam do pracy w poradnictwie, dopiero to doceniłam i uświadomiłam sobie, że powtarzam te same pytania, które zadawał Profesor. Parę razy usłyszałam opinię, że jest to szkoła prof. Batawii a była to dla mnie wysoka ocena. W czasie, kiedy pracowałam z Profesorem, nawet nie zdawałam sobie sprawy, jakie miałam szczęście, że moja pierwsza praca odbywała się pod Jego kierunkiem. Potem brałam jeszcze udział w badaniach więziennych, ale tak naprawdę mój kontakt z Profesorem urwał się w połowie lat 70-tych.

Rozmawiając z osobą badaną, Profesor kierując się intuicją zawsze potrafił we właściwym momencie zadać to najważniejsze, zasadnicze pytanie.

Dziś zdaję sobie sprawę z tego, że w pracy korzystał na równi z możliwości lewej i prawej (odpowiedzialnej za intuicję) półkuli mózgu. Mówił na przykład – psychologii nie można się nauczyć, psychologiem trzeba się urodzić, a powtarzał to bardzo często.

Profesor miał bardzo wysoką samoocenę. Z pewnością znał swoją wartość i pozostawał w zgodzie z samym sobą. Nie szukał uznania i nie interesowały go oceny innych. Taki człowiek nie zabiega o nagrody. Nie są mu potrzebne. Jest to ważny rys charakteru Profesora – On był zawsze sobą. Nie robił niczego, co byłoby podyktowane wyłącznie ideologią lub modą. Pamiętajmy, że działo się to w okresie przemożnego wpływu ideologii na wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając nauki. Profesor nie dostosowywał badań do obowiązujących teorii, lecz uogólniał uzyskane z badań wyniki i na tej podstawie wysuwał teorie. Teorie cenne, bo tylko takie potwierdzają się w życiu.

Profesor jako człowiek był wymagający, perfekcyjny i bardzo szczegółowy w badaniach. Jednocześnie zawsze próbował pomagać, w chwilach odprężenia pytał o nasze sprawy rodzinne. Zawsze powtarzał, że najważniejszą rzeczą w życiu jest mieć zdrowe i udane dzieci. Często proponował swoją pomoc w różnego rodzaju sprawach osobistych. Był człowiekiem ciepłym, współczującym i nigdy drugiego nie potępiał. Pamiętam

takie zdarzenie: kiedyś w Schronisku poprosiliśmy o przyniesienie bułki dla Profesora (niezwykle lubił chrupiące bułki). Przysłany chłopiec wszedł do pokoju trzymając w jednej ręce talerz, a w drugiej... bułkę. Nasze oburzenie Profesor skwitował: "Przecież kiedyś tę bułkę musiał wziąć do ręki. Co za różnica, czy zrobił to w kuchni czy u mnie na biurku?". Trudno odmówić Profesorowi skromności a jednocześnie praktycznego stosunku do życia.

Dla mnie było dużym szczęściem, że mogłam pracować pod kierunkiem Profesora. Szkoła jaką odebrałam w ciągu kilku lat pracy pod Jego kierunkiem owocowała w latach późniejszych, aż do końca mojej aktywności zawodowej.

Następnie głos zabrała dr Magdalena Jasińska.

Magdalena Jasińska

Profesora Stanisława Batawię poznałam na początku 50-tych lat ubiegłego wieku. Zaczynałam wtedy pracę na Uniwersytecie Warszawskim w Studium Zaocznym Wydziału Prawa jako asystentka w Zakładzie Logiki prof. Jana Gregorowicza. W znanym wszystkim na Uniwersytecie budynku Wydziału Prawa, na parterze, w pokoju nr 13, miał wówczas swój gabinet profesor Batawia. Spotykałam Go nieraz na wydziale, ale bliższy kontakt nastąpił wtedy, gdy weszłam w skład grupy osób prowadzących badania pod Jego kierunkiem. Ponieważ byłam wówczas społecznym kuratorem w sądzie dla nieletnich, chętnie skorzystałam z możliwości wzięcia udziału w badaniach, które mogły pogłębić moją wiedzę i pomóc w oddziaływaniu na moich kuratelnych.

Profesor Batawia inicjował wtedy i organizował prace badawcze nad przestępczością nieletnich w grupach i ponieważ chciał, by miały one charakter wieloaspektowy, uczestniczyli w nich prawnicy, psychologowie i socjologowie. Wśród nich byli wówczas: Helena Kołakowska, Anna Pawełczyńska, Zofia Ostrihanska, Jan Olszewski, Jerzy Jasiński, Jadwiga Sochoń, Joanna Gliwówna, J.Ostaszewska, J.Dobrowolska, A.Drath. Zebrania w „13-tce”, jak określano gabinet Profesora Batawii, miały zwykle miejsce po południu i trwały nieraz do wieczora, nawet późnego, ze względu na bardzo

dokładne, szczegółowe omawianie wszystkich elementów badań i kolejnych etapów naszej pracy w terenie. A składały się na nią: rozmowy z poszczególnymi członkami badanej grupy, wywiady środowiskowe w ich domach rodzinnych, wywiady w szkołach, do których uczęszczali lub z których odeszli oraz w zakładach pracy, jeśli byli już gdzieś zatrudnieni. Badania psychologiczne, a w szeregu przypadkach także lekarskie, wyciągi z akt sądowych oraz dane z milicji zamykały listę niezbędnych, zbieranych przez nas materiałów. Słuchając Profesora i dyskutując wspólnie kolejne problemy mieliśmy możliwość rzetelnego, perspektywicznego przygotowania się do poznania mało jeszcze wtedy rozpoznanego, a pojawiającego się z każdym rokiem w większym nasileniu, negatywnego zjawiska społecznego, jakim była przestępcza działalność grup nieletnich. Ich dokuczliwe, agresywne zachowania dawały się wtedy warszawiakom bardzo we znaki, a najbardziej dzieciom i młodzieży, gdyż okolice szkół były ulubionym miejscem ich aktywności. Wewnętrzny barometr Profesora, który pozwalał mu z jakąś szczególną wnikliwością dostrzegać różne społeczne zagrożenia, sprawił, że zbadanie tego właśnie zjawiska uznał wtedy za priorytetowe.

Podjęwając prace w terenie mieliśmy – niezależnie od innych zadań – odkryć skład osobowy każdej z grup wchodzących w zakres badań, poznać proces jej powstawania i rodzaj działalności przestępczej, jej formy organizacyjne (lub ich brak) oraz więź między członkami. Poza innymi jeszcze kwestiami dotyczącymi wewnętrznego i zewnętrznego funkcjonowania tych grup, kładł Profesor duży nacisk na uzyskanie możliwie dokładnej charakterystyki sylwetek psychologicznych uczestników każdej grupy, a także ich środowisk domowych. I właśnie w tej dziedzinie, niezależnie od kierowania całością programu badawczego, miał Profesor Batawia swój bezpośredni wkład przeprowadzając osobiście szereg badań psychologiczno – lekarskich naszych nieletnich.

W ciągu trzech lat badań (1953–1955) prowadzonych w różnych dzielnicach Warszawy, objęliśmy nimi 50 grup nieletnich, które jak się okazało, różniły się dość znacznie rodzajem działalności przestępczej, jak i strukturą wewnętrzną. Dały się one zaklasyfikować jako grupy kradnące, chulikańskie i chulikańsko – kradnące. Tu warto krótko wspomnieć, że

wywiady i zebrane dane ujawniły, że w grupach kradnących, w których kradzież stanowiła mniej lub bardziej świadomie zamierzone działanie, istniała przeważnie jakaś struktura organizacyjna, doskonaląca się w miarę rozwoju świadomości przestępczej. Natomiast grupy chuligańskie działały raczej na zasadzie wielkiego środowiska towarzyskiego, w którym rodzaj „rozrywek” zależał od talentu improwizacyjnego i pomysłowości ich członków.

Po przeprowadzeniu wielu wywiadów i dysponując materiałami zebranymi z różnych źródeł opracowaliśmy szczegółowe monografie zbadanych przez nas grup. Stały się one głównym materiałem (poszerzonym jeszcze później o dane z sądów dla nieletnich z innych regionów Polski), na podstawie którego powstała książka pt.: „Przestępczość grup nieletnich” napisana przez uczestniczkę naszego zespołu – Annę Pawełczyńską. Chociaż obecnie książka ta ma raczej walor historyczny, wydaje się, że szereg poruszonych w niej zagadnień znajduje swe odbicie także w dzisiejszych czasach.

Pierwszy etap pracy z Profesorem Batawią w grupie osób zaangażowanych w te bardzo ciekawe i bogate w treść badania kryminologiczne miał wówczas dla mnie istotne znaczenie zarówno przy układaniu planów naukowych, jak i w praktyce pracy kuratorskiej z młodzieżą podległą sądowi. Patrząc z długiej perspektywy lat na ten okres nauki u Profesora, zdaję sobie sprawę, jak bardzo pogłębiał on naszą magisterską jeszcze wówczas wiedzę dzięki tak szeroko zakreślonym empirycznym badaniom i uświadomieniu nam wielorakości i różnorodności problemów składających się na proces społecznego wykolejenia i przestępczości młodzieży. O konieczności uwzględniania możliwie wielu aspektów tego zjawiska Profesor stale nam przypominał przenosząc nieraz dyskusję ze szczegółowych rozważań kazuistycznych na poziom teoretyczny, który ujawniał horyzont Jego erudycji od psychologii i psychiatrii po socjologię, kryminologię i prawo.

Chociaż w drugiej połowie lat 50-tych pracowałam już na innym wydziale UW., w katedrze Historii i Teorii Moralności prof. Marii Ossowskiej, moje kontakty z Zakładem Kryminologii i prof. Batawią trwały nadal, ponieważ cały czas interesowałam się problemami patologii społecznej.

Współgrały one z zagadnieniami socjologii i psychologii moralności, które stanowiły kanwę dociekań i badań prowadzonych w katedrze prof. Ossowskiej. Ponieważ w trakcie sprawowania dozorów kuratorskich zajmowałam się głównie dziewczętami, różne ich problemy stały się w pewnym sensie zaczynem badań nad społecznym wykołajaniem i prostytutką młodocianych, które podjęłam w tym okresie z inicjatywy prof. Batawii. Zaangażowany żywo we wszystkie trudne sprawy dorastającej młodzieży, Profesor nie szczędził czasu korygując moje zamierzenia i plany badawcze oraz ułatwiając ich organizację. Dzięki niemu mogłam bez większego trudu nawiązać kontakt z Komendą Główną Milicji Obywatelskiej i istniejącą tam wówczas Sekcją do Walki z Nierządem, a przede wszystkim z poszczególnymi komisariatami milicji, w których najczęściej zatrzymywane były dziewczęta i młode kobiety popełniające jakieś wykroczenia i jednocześnie – zdaniem milicji – uprawiające prostytutkę. Rozmowy, jakie przeprowadzałam z badanymi zatrzymywanymi wieczorami w aresztach milicyjnych, dały przewidywany bodziec do poszerzenia i zweryfikowania danych uzyskanych od nich oraz ze źródeł oficjalnych, jak właśnie M.O., sądy czy rejestr skazanych – również o informacje z ich środowisk rodzinnych oraz innych, jak szkoły czy miejsca pracy.

Początkowo pracowałam sama, potem stale brała udział w badaniach Dobrochna Wójcik, mgr prawa, a trójka socjologów – Danuta Malewska, Irena Nowakowa i Hanna Wiśniewska – przeprowadzały wywiady środowiskowe. Dzięki staraniom i pomocy Profesora udało się także objąć szereg osób badaniami psychologicznymi i lekarskimi - w więzieniu kobiecym na Pradze. Prowadziły je Joanna Gliwówna i Maria Dąmbska.

W czasie tych badań bardzo często bywałam gościem w „13-tce”, ale innej, przy ul. Wilczej 13, w domu, w którym mieszkali państwo Batawiowie i gdzie gabinet Profesora stanowił właściwie filię Jego Zakładu Kryminologii. Przy dużym, antycznym biurku, obłożonym licznymi książkami i maszynopisami, z telefonem często dzwoniącym, Profesor pracował chyba bez przerwy. Mimo to, niezależnie od pory dnia, rano czy późnym wieczorem, z równą uwagą słuchał moich relacji z rozmów z młodocianymi aresztantkami czy z innych wywiadów, wypunktowując wnikliwie kwestie wymagające

dokładniejszego sprawdzenia. Chcę tu także szczególnie podkreślić, że Profesor był nie tylko zainteresowany naukową stroną tych badań, ale także z żywą empatią i troską odnosił się do dramatycznych czasem losów czy sytuacji niektórych badanych. Bywało, że problem, jak pomóc konkretnej, młodej dziewczynie autentycznie chcącej zerwać z procederem, w który się wplątała, okazywał się w rozmowie z Profesorem pierwszoplanowy w stosunku do działań stricte badawczych. I na tym polu udzielania konkretnej pomocy osobom, które jej potrzebowały i o nią się zwracały, był dla nas także ważnym i cennym doradcą. Badania musiały być rzetelne i maksymalnie obiektywne, ale dla Profesora równie istotne było wskazywanie dróg profilaktyki i resocjalizacji młodzieży społecznie zagrożonej i wykołejonej. Zdecydowanie przeciwny systemowi prohibicjonizmu, jak i reglamentacji w zwalczaniu prostytucji, aprobował system abolicjonizmu, który Polska przyjęła po wojnie podpisując w 1952 roku międzynarodową „Konwencję w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji”. Ubolewał jednak, że pozytywny program tej konwencji dotyczący właśnie profilaktyki i resocjalizacji nie jest prawie w Polsce realizowany.

Gdy po paru latach badań, które objęły sto dziewcząt i młodych kobiet oraz przeprowadzeniu katamnez rodziła się książka o procesie społecznego wykołejenia młodocianych dziewcząt, Profesor z naciskiem podkreślał konieczność ukazania w niej szerokiego tła wskazań, postulatów i zaleceń abolicjonizmu, jedyne humanitarne systemu przeciwdziałania szerzeniu się prostytucji.

Profesor Stanisław Batawia był nie tylko uczonym o rozległej wiedzy i bogatym twórczym wkładzie w naukę, był także przedstawicielem humanizmu w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, wyrażającym się we wszechstronnym zainteresowaniu sprawami człowieka, w trosce o jego potrzeby, godność i swobodny rozwój.

Doc. dr hab. Anna Kossowska oddała głos prof. Teodorowi Szymanowskiemu.

Teodor Szymanowski

Chciałem zwrócić uwagę na inne aspekty działalności Pana Profesora Stanisława Batawii. Najpierw chcę poruszyć wątek więzienny i wpływ tego co Profesor i jego współpracownicy w tej dziedzinie dokonali na praktykę, oraz na ustawodawstwo polskie i na koniec kilka osobistych wspomnień.

Jeżeli chodzi o badania więzienne, to były bardzo znane badania na temat samouszkodzeń wśród więźniów w Warszawie na Mokotowie i w więzieniu w Sztumie. Zostały one opublikowane przez prof. Batawie i dr Bauczstraszewicz. Badania te miały wielkie znaczenie, Profesor udokumentował w nich, iż zachowania samoagresywne skazanych nie wynikają jedynie z instrumentalnego traktowania tych samouszkodzeń, ale są odbiciem ich cech psychopatologicznych. Miało to kolosalne znaczenie. Kiedy pracowałem przez długie lata w instytucie resortowym, często widziałem tendencję, by karać tych ludzi za dokonywanie samookaleczeń. Zarzucano im, że starają się wymusić różne działania ze strony funkcjonariuszy ze służby więziennej. Samouszkodzenia nadal były i są dużym problemem i były takie, które kończyły się śmiercią lub trwałym kalectwem więźnia np. zasypywanie oczu.

Drugą rzeczą, jest kwestia oddziaływania na ustawodawstwo. Dzięki Profesorowi nie przeszła koncepcja komisji zajmujących się sprawami nieletnich dopuszczających się przestępstw, czy też nieprzystosowanych społecznie. Było to bardzo groźne dlatego, że te komisje miały się składać podobnie jak w Związku Sowieckim z tzw. społeczników, ludzi bez przygotowania, bez kompetencji. Profesorowi udało się nie dopuścić do utworzenia tych komisji.

Profesor miał też wpływ na środki, jakie były podejmowane wobec nieletnich. Były dążenia władzy, aby te środki były bardzo surowe, rygorystyczne a nawet by stosować kary. Profesora zasługi w tej dziedzinie są olbrzymie.

Chcę też powiedzieć o rzeczy, której sam byłem świadkiem, a mianowicie – wiadomo, że Zakład Kryminologii prowadził badania nad recydywą w szczególności można wyróżnić tu dwóch autorów tj. bardzo cenne badania Pani prof. Zofii Ostrihanskiej i drugie badania prof. Stanisława

Szelhausa, przy współudziale prof. Batawii. Profesor na temat recydywy wiedział bardzo dużo, jeśli nie można powiedzieć, że wszystko i pamiętam jak był przygotowywany kodeks karny, była wtedy propozycja, zresztą w dużym stopniu zrealizowana, bardzo mocnego zaostrzenia kar. Tak, że było przewidziane trzykrotne podniesienie dolnych progów sankcji karnej, dwukrotnie w stosunku do recydywy zwykłej i trzykrotnie do pozostałych recydywistów. W efekcie kary wymierzone recydywistom byłyby ogromne. Przypominam sobie tutaj konferencję w sali Okrągłego Stołu, którą prowadził prof. Wasilkowski, a prof. Batawia był głównym referentem. Obecnych było wielu zwolenników zaostrzenia kary, a Profesor doprowadził do tego, że w wyniku dyskusji wprowadzono art. 61, który przewidywał w szczególnych wypadkach na odstępianie od tych zaostrzeń kary. Można było powiedzieć, że była to furteczka, a nie brama, ale w każdym razie przez okres od 1970 roku do lat 90-tych parę tysięcy osób uniknęło drakońskich kar. Było to zasługą Profesora, który miał duży wpływ i wielkie uznanie wśród środowiska prawniczego i ludzi rządzących.

Wspomnę też jedną z prac Profesora nad alkoholizmem tj. „Społeczne następstwa nałogowego alkoholizmu”, ogłoszoną w 1951 r. Osobiście uczestniczyłem w pracach modyfikacyjnych Kodeksu Karnego z roku 1997, gdzie zostały wprowadzone przepisy (w art. 96 k.k.) o środkach zabezpieczających, a mianowicie mówiące, że jeżeli sprawcy popełnili przestępstwo w związku z uzależnieniem od alkoholu, ale nie byli alkoholikami w rozumieniu niepoczytalności, to mogą być poddani leczeniu. Była to realizacja postulatów Profesora. Profesor już nie żył, ale teza ta przeniknęła do czasów obecnych, że najpierw trzeba leczyć a jeśli karać, to leczenie połączyć z karą. Niestety przepis nie jest wykonywany, jednak trzeba powiedzieć, że oddziaływanie Profesora było bardzo silne.

Chcę jeszcze powiedzieć, że ja, co prawda z Profesorem pracowałem krótko, przez dwa lata w końcu lat 50-tych, przeprowadzając badania na Wydziale Prawa, ale kontakt mieliśmy cały czas nawet wtedy, kiedy Profesor był już na emeryturze. Chcę powiedzieć, że ogromnie wiele zawdzięczam Profesorowi. Należę pewnie do wielu ludzi, którzy mogą powiedzieć, że Profesor był dla nich jednym z największych autorytetów. Pomógł mi bardzo w

mojej pracy habilitacyjnej, za którą dostałem pierwszą nagrodę w konkursie Państwa i Prawa. Był wybitnym uczonym, stworzył szkołę kryminologiczną. Zawsze swoim studentom powtarzam, że prof. S. Batawia jest najwybitniejszym Polskim kryminologiem okresu międzywojennego. Był też człowiekiem wielkiej dobroci, pełnym ciepła, chętnym do udzielania rad i pomocy. Był człowiekiem nauki i pasjonatem.

Drugą część konferencji otworzyła prof. Dobrochna Wójcik i oddała głos prof. Andrzejowi Mościskierowi.

Andrzej Mościskier

Chciałbym wypowiedzieć się ogólnie, co do poglądów teoretycznych prof. Stanisława Batawii.

Prof. Batawię można określić jako „niewolnika faktów”, ponieważ przede wszystkim koncentrował się na badaniach empirycznych, które były nie tylko Jego głównym źródłem zainteresowania, ale w pewnym sensie po prostu „sposobem na życie”. Niektóre osoby współpracujące z Profesorem uważały, że interesuje się On bardziej samym procesem badawczym, niż prezentacją wyników swoich badań. Ja osobiście odnosiłem wrażenie, że kiedy Profesor skończył badania nad jakimś tematem, to zgłębił go tak głęboko, że przedstawienie uzyskanych wyników uważał za stratę czasu i starał się to zrobić w sposób maksymalnie zwięzły.

Kiedy zastanawiałem się nad tym, do którego ze znanych kierunków kryminologicznych można by zakwalifikować Profesora? Doszedłem do wniosku, że należałoby uznać Go za pozytywistę. Pozytywizm był to taki nurt teoretyczny, który uprawiał teorię wieloczynnikową. Profesor, podobnie jak pozytywiści, starał się uzyskać jak najwięcej wiedzy, z wszelkich możliwych źródeł, na temat przestępcy. W teoretycznej pracy Profesora pt. „Wstęp do nauki o przestępcy”, Autor traktuje wprawdzie szkołę pozytywistyczną krytycznie, z dwóch jednak powodów, które z punktu widzenia współczesnej kryminologii można po prostu potraktować jako historycznie zrozumiałe uprzedzenia. Tak więc, po pierwsze, Profesor nie uznawał tzw. antropologizmu kryminologicznego, czyli odniesienie cech somatycznych do

skłonności przestępczych, a po drugie nie podobało mu się pojęcie anormalności w takim rozumieniu, jakie nadał mu w odniesieniu do zachowań przestępczych Enrico Ferri, którego Profesor uważał zresztą za głównego przedstawiciela szkoły pozytywistycznej, a nie Cesarego Lombroso, który współcześnie uchodzi za twórcę szkoły pozytywistycznej, a może nawet „ojca kryminologii” i za uczonego, który stworzył pojęcie „urodzonego przestępcy”. W gruncie rzeczy Profesor wyrażał się dość ciepło o Lombroso, mimo że, jak już wspominałem, był przeciwnikiem podejścia antropologicznego, to znaczy łączenia cech somatycznych z przestępczością. Uważał jednocześnie, że Lombroso był tym, który oddzielił spekulatywną naukę o przestępstwie od osoby samego przestępcy, który stał się od tej pory głównym obiektem zainteresowania kryminologów. Było to więc krytyczne nawiązanie do szkoły klasycznej, która zajmowała się przede wszystkim przestępstwem, a główną jej tezą było „kara adekwatna do przestępstwa”. Lombroso zajął się samą osobą przestępcy i starał się ją badać wieloaspektowo. Pewnego razu w rozmowie ze mną, kiedy krytykowałem poglądy Lombroso Profesor powiedział mi „proszę Pana, gdyby Pan odwiedził więzienie włoskie na początku XX wieku i przyjrzał się tym ludziom, to by Pan uwierzył, że poglądy Lombroso można potraktować poważnie”. Według Profesora Batawii wygląd tych ludzi mógł sugerować mylny pomysł o istnieniu jakiegoś rodzaj atawizmu, który Lombroso podkreślał w swojej koncepcji.

Tak więc, moim zdaniem, w aspekcie teoretycznym Profesor Stanisław Batawia reprezentował szkołę pozytywistyczną w kryminologii. Drugą sprawą jaką chcę poruszyć to fakt, że prof. Batawia niewątpliwie, mimo że traktował tą sprawę trochę wstydliwie i w zasadzie nigdy o tym nie pisał, był zwolennikiem biologizmu w kryminologii. Pamiętam taki moment, kiedy odkryto tzw. anomalię chromosomalną, czyli dodatkowy chromosom „Y” u niektórych mężczyzn. Profesor był wyraźnie podekscytowany tym odkryciem i nie tylko mnie, ale i wielu swoim współpracownikom mówił – a widzicie jednak coś w tym jest. Profesor niejednokrotnie dawał do zrozumienia, że wierzy w dziedziczenie patologicznych cech zachowania. Pamiętam taki przypadek, kiedy Profesor opowiadał mi, że przyszła kiedyś do niego matka dorastającego syna, który miał problemy z prawem, parę razy odsiadywał

wyroki. Dane o ojcu były bardzo pozytywne, nigdy nie pił alkoholu, nie był karany. Matka też była pod każdym względem osobą pozytywną. A jednak syn był osobnikiem niewątpliwie zdemoralizowanym i niepoprawnym przestępcą. Profesor spojrzął wtedy kobiecie głęboko w oczy i powiedział – niech mi Pani powie prawdę, pani mąż nie jest jego biologicznym ojcem? – Kobieta się wtedy rozplakała i przyznała się do zdrady małżeńskiej. Takie przypadki wskazują na zainteresowanie Profesora biologią przestępczości w nawiązaniu do dziedziczności i wrodzonych cech pewnych zachowań.

Na zakończenie chciałem wspomnieć o tym, że Profesor nie doczekał momentu, kiedy pojawiła się tzw. socjobiologia, czyli nauka o biologicznych podstawach wszystkich zachowań, w tym również i zachowań przestępczych. Ze względu na silną krytykę pierwszych koncepcji socjobiologii przez nauki społeczne, obecnie nazywa się ją psychologią lub socjologią ewolucyjną, co zostało w zasadzie zaakceptowane. Jeśli chodzi o psychologię ewolucyjną, to jest to, moim zdaniem, podejście teoretyczne, które zaczyna wysuwać się na plan pierwszy w tej dyscyplinie. Socjobiologia związana jest przede wszystkim z teorią ewolucji, w tym znaczeniu, że nasze zachowania są adaptacjami do środowiska w którym żyjemy, zwłaszcza w odniesieniu do dawnych epok, w których ten okres adaptacji najdłużej przebiegał. Współczesna cywilizacja rozpoczęła się, powiedzmy, jakieś 10 tys. lat temu, od momentu pojawienia się rolnictwa. Natomiast kilka milionów lat temu, kiedy pierwsze hominidy przystosowywały się do środowiska, cechy wrodzone zachowania ludzkiego już zaczęły się objawiać w wyniku wyewoluowania genów, które decydują o zachowaniu ludzkim. Większość ewolucji natury ludzkiej przebiegała więc w epoce, kiedy byliśmy jeszcze łowcami i zbieraczami i geny wyewoluowane w tej epoce decydują w dalszym ciągu o naszej naturze. Są tu wymieniane m.in. bardzo negatywne cechy natury ludzkiej, takie jak egoizm, agresja, skłonność do oszukiwania, złośliwość itp., które bezpośrednio wiążą się z przestępczością. Ciekaw jestem, jak by Profesor na to reagował? Wiadomo, iż podstawową wrodzoną cechą dla natury ludzkiej jest jej egoizm. Richard Dawkins w książce „Samolubny gen” stwierdza, że gen istnieje tylko po to, aby się reprodukować. Sensem jego istnienia jest to, żeby stwarzać swoje kopie. Ponieważ człowiek złożony jest z takich genów, można z tego

wyciągnąć szereg wniosków, takich, jak na przykład to, że wrodzoną cechą jest nie tylko egoizm, ale i np. agresja, jako zachowanie terytorialne, kiedy się broni swojego terytorium, kiedy się dba o zapewnienie sobie pewnych zasobów itp. Są to cechy wrodzone, z których można wywieść przestępczość, ale trzeba też powiedzieć, że w naturze ludzkiej występują i cechy pozytywne, które z socjologii wynikają – tzw. altruizm. Jest on również pochodną egoizmu, gdyż służy rozprzestrzenianiu się genów. Dlatego jestem ciekaw, co by Profesor o takiej koncepcji, która wywodzi z wrodzonej natury ludzkiej szereg cech negatywnych, prowadzących bezpośrednio do przestępczości dziś powiedział.

Prof. D. Wójcik podziękowała prof. Mościskierowi za ciekawy i kontrowersyjne wystąpienie, dodając, że niestety na pewne pytania nie możemy dziś odpowiedzieć, ale być może nauka przyszłości postawi jakąś kropkę nad „i”. Zwróciła też uwagę na to, że Profesor krytykując np. badania bliźniąt jednojajowych mówił, że cech dziedzicznych się nie dziedziczy, że nie dziedziczy się zachowań, natomiast dziedziczy się pewne dyspozycje i miejmy nadzieję, że tą drogą będą szły dalsze sugestie i dyskusje.

[W związku z tym, że prof. Leon Tyszkiewicz nie mógł przyjechać na seminarium, przysłał nam swoje wspomnienie, które poniżej zamieszczamy – przyp.red]

Leon Tyszkiewicz

Nie byłem pracownikiem Zakładu Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN i nie brałem udziału w pracach badawczych prowadzonych przez prof. Stanisława Batawie, mimo to odegrał On w moim życiu bardzo istotną rolę.

Moje zainteresowania kryminologią zrodziły się w 1948 r. w trakcie moich studiów prawniczych na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, które ukończyłem w 1949 r. Zapoczątkowany wówczas okres stalinizmu przeszkodził mi w podjęciu efektywnej pracy naukowej. Nie wchodziła też w rachubę praca na Uniwersytecie. Dopiero po zmianach, które przyniósł 1956 r. w pierwszej połowie 1957 r. powróciłem do

prowadzonych tuż po ukończeniu studiów rozmów z prof. Józefem Janem Bossowskim o doktoracie. Polecił mi udać się do prof. St. Batawii z prośbą o opinię o projektowanym przez nas opracowaniu na temat środków zabezpieczających. Prof. St. Batawia skrytykował ten pomysł uważając, że bez wiedzy medycznej taka rozprawa nie byłaby wartościowa. Przy tej okazji nadmienił, że chcąc pracować naukowo powinienem podjąć pracę w jakiejś instytucji naukowej. Tę Jego sugestię przekazałem prof. J.J. Bossowskiemu, który poparł mój wniosek o zatrudnienie na Uniwersytecie. Po pewnych komplikacjach związanych z nagłą śmiercią prof. J.J. Bossowskiego i przejęciem kierownictwa Katedry Prawa Karnego przez prof. Tadeusza Cypriana z dniem 16 grudnia 1957 r. zostałem powołany na stanowisko asystenta w tej Katedrze.

Po habilitacji w 1968 r. obok nauki prawa karnego, kryminologia stała się przedmiotem moich szczególnych zainteresowań. W związku z tym miałem różne kontakty z prof. Stanisławem Batawią i zyskałem Jego sympatię, którą zawsze bardzo ceniłem i do dziś wspominam z sentymentem.

Prof. D. Wójcik oddała głos dr Ewie Żabczyńskiej.

Ewa Żabczyńska

Ja chcę przekazać Państwu moje osobiste wspomnienia związane z Osobą Pana Profesora.

Na początku lat 50-tych (w 1952 r.) skończyłam studia wyższe na Wydziale – wówczas - Humanistycznym (psychologia) i na Wydziale Nauk Prawnych. I wkrótce potem okazało się, że moje zamiary uzyskania aplikacji sądowej (sędzia dla nieletnich – to był mój wybór przyszłego zawodu) – ze względów politycznych (powiedziano mi to wyraźnie) są nierealne. W związku z tym podjęłam pracę, która była dla mnie dostępna, a więc pracę w Państwowym Wydawnictwie Naukowym (PWN), w redakcji wydawnictw prawniczych. Tam m.in. zajęłam się opracowaniem redakcyjnym pracy Pana Prof. Stanisława Batawii pt. „Proces społecznego wykolejenia się nieletnich przestępców” – i to był początek moich kontaktów z Panem Profesorem (a

temat tej pracy okazał się aktualny dla moich własnych badań i opracowań przez wiele lat).

Kontakty moje, jako redaktora, z Profesorem jako autorem były ożywione i wzbogacały się. Profesor zainteresował się moimi niedoszłymi planami zawodowymi i tym, co mnie interesuje. W wyniku tej, życzliwej dla mnie postawy zaproponował, bym podjęła pracę w Schronisku dla Nieletnich w Falenicy, gdzie był konsultantem. I tak się stało w 1959 roku. Zaczęłam pracę jako członek zespołu diagnostycznego zajmującego się badaniem, poznawaniem sytuacji życiowych podopiecznych Schroniska. Było to konieczne dla właściwego wyboru metod pracy z tymi nieletnimi i opracowania diagnozy koniecznej dla podjęcia właściwej decyzji przez sąd dla nieletnich. Profesor był konsultantem tego zespołu i udzielał nam wielu rad i wskazówek, jak należy w tej sytuacji postępować. Przyjeżdżał systematycznie i organizował także „pokazowe” badania nieletnich z naszym udziałem i dla naszej edukacji.

Wiele wtedy skorzystałam i wiele nauczyłam się. Korzystałam też z porad Profesora dotyczących mojej własnej pracy naukowej – też poza Schroniskiem. Odwiedzałam Profesora w jego mieszkaniu na ul. Wilczej. Tam wspólnie omawialiśmy wszystkie ważne dla mnie problemy. Do dnia dzisiejszego podziwiam i myślę z ogromną wdzięcznością, że tak dużo czasu Profesor dla mnie poświęcał i tak bardzo mi pomagał. Na Wilczej bywałam do końca życia Profesora. Również wtedy, gdy przestałam (z przyczyn ode mnie niezależnych) pracować w Schronisku i podjęłam w 1963 roku pracę w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej – PIPS, obecnie Akademia Pedagogiki Specjalnej (gdzie pracowałam do 2003 roku – 40 lat). Profesor był tam też członkiem Rady Naukowej. Z Jego rad nadal korzystałam. Z ogromną wdzięcznością to wspominam.

Prof. D. Wójcik oddała głos prof. Krystynie Ostrowskiej.

Krystyna Ostrowska

Bardzo dziękuję organizatorom za możliwość uczestnictwa w seminarium i zaprezentowania mojego wizerunku prof. Stanisława Batawii.

Historia moich kontaktów z Profesorem miała miejsce na progu rozpoczęcia mojej drogi naukowej. Był to rok 1972, kiedy bezpośrednio po studiach z psychologii na Akademii Teologii Katolickiej zdecydowałam się startować w konkursie na ogłoszone właśnie Studia Doktoranckie z kryminologii w Instytucie Państwa i Prawa PAN. Moje kontakty z Profesorem Batawią nie były ani tak żywe, ani tak długotrwałe i bezpośrednie, jak przedstawione to zostało w poprzednich wystąpieniach. W tym czasie Profesor Batawia był konsultantem w Zakładzie Kryminologii a kierownictwo Zakładu sprawował doc. Stanisław Szelhaus. Tym niemniej jednak muszę wyznać, że jest bardzo prawdopodobne, iż to właśnie Profesorowi Stanisławowi Batawii zawdzięczam bycie psychologiem kryminologicznym i resocjalizacyjnym. Wiem od osób wiarygodnych, że wiąże się to z okolicznościami, które wtedy występowały przy kwalifikacji kandydatów na Studia Doktoranckie. Nie miałam zbyt „dobrych referencji”: studia magisterskie na ATK, wychowanie zdobywane w środowisku zakonnim dyskwalifikowały od strony politycznej moją osobę. Jednak Profesor Batawia dostrzegł inne pozytywne dla pracy naukowej czynniki: 8 letnia praca w charakterze pielęgniarki, bezpośredni kontakt z osobami chorymi cierpiącymi, również dziećmi, dążenie do poszerzenia horyzontów myślowych, ukończone dyplomem magistra filozofii w zakresie psychologii. Tak więc podobnie jak w przypadku Pani dr Żabczyńskiej względy polityczne, które dla jednych były przeszkodą dla Profesora Batawii były bez znaczenia, zwracał uwagę na inne walory osobowościowe. Dla Niego ważnym kryterium prognostycznym kariery naukowej były rzetelność, odpowiedzialność, życzliwość, serdeczny pełen zrozumienia stosunek do innych ludzi, szczególnie słabszych (tych cech oczekiwano od służb medycznych i w tym kierunku wówczas kształcono kadry pielęgniarskie i lekarskie). Innymi słowy zwracał Profesor uwagę na predyspozycje potrzebne badaczowi problemów ludzkich i społecznych. W tym właśnie zachowaniu Profesora można dostrzec owo indywidualne podejście, które wielokrotnie podczas naszego seminarium prawie wszystkie osoby podkreślają i również w mojej ocenie stanowi bardzo ważny rys osobowości Profesora. Profesor dobierając pracowników analizował i oceniał, na ile dana osoba będzie sprawdzała się w kontaktach interpersonalnych.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że obecnie jest to jedno z kluczowych kryteriów przy zatrudnianiu w obszarach pracy z ludźmi. Profesor zapewne, słusznie uważał, że umiejętności i procedur badawczych można się nauczyć znacznie szybciej niż ukształtować właściwe postawy interpersonalne. Dla Profesora ważne było to, co dzisiaj jest tak mocno zaburzone w stosunkach interpersonalnych – komunikacja i przede wszystkim więź z drugim człowiekiem oraz właściwe do niego podejście. Bliższe kontakty z Profesorem, jako mistrzem warsztatu naukowego kryminologa wiążą się z tym spotkaniami na Wilczej 13, które przygotowywały mnie i Panią, obecnie prof. dr hab. A. Szymanowską do prowadzenia wywiadów (badań) z młodocianymi sprawcami przestępstw chuligańskich. Z tych kilku czy kilkunastu kontaktów, które jako młody człowiek zaraz po studiach miałam z Profesorem, zwrócę uwagę na trzy aspekty relacji uczeń – mistrz.

- Profesor jako człowiek – dawał duży margines zaufania i wsparcie młodym ludziom, którzy chcieli wejść na drogę kariery naukowej. Nie liczył się orientacje światopoglądowe, ideologiczne oceniał jedynie szanse bycia kompetentnym, dobrym, rzetelnym naukowcem.

- Interesował się także dalszymi losami młodych, ich pracą, sytuacją rodzinną, mam tu na myśli nas, doktorantów. Pamiętam moje spotkanie z Profesorem już po doktoracie, kiedy to zapytał – jak koleżanko idzie Pani praca? Co się z Panią dzieje? – Pracowałam wtedy w Instytucie Problematyki Przestępczości. Odpowiedziałam, że jestem zadowolona, kieruję zespołem pracowników, prowadzimy badania, ale nie czuję się w pełni usatysfakcjonowana, w pełni sobą, gdyż nie mogę być całkowicie otwarta w relacjach z różnymi osobami, z którymi pracuję. Odpowiedź Profesora była charakterystyczna i zawierała Jego ocenę tej rzeczywistości, w której wtedy żyliśmy. Profesor popatrzył na mnie tym swoim głębokim spojrzeniem i powiedział – „Koleżanko, w pracy nie ma się prowadzić towarzyskich rozmów, pracę trzeba traktować jako miejsce, w którym wykonujemy zadania, które do nas należą, a wszystko inne robi się poza miejscem pracy”. – Często przywołuje te słowa, bo zapadły mi mocno w sercu, tak mocno, że niektórzy się dziwią, iż w każdej pracy dystansuję się od sytuacji i spraw towarzyskich.

- Chciałabym jeszcze powiedzieć, że gdy przychodziłyśmy z Panią Szymanowską do Profesora na ul. Wilczą 13, między innymi po to, żeby skonsultować to, co w ramach prowadzonych badań zrobiłyśmy lub mamy zrobić Profesor nas już nie dopytywał o samą metodę, bo ufał swoim uczniom, wtedy samodzielnym pracownikom nauki, profesorom, którzy nas prowadzili ścieżkami metodologii badań. Uważał jednak, że jest słusznym i potrzebnym, aby młodzi adepci kryminologii, wchodzący w świat nauki i obcujący podczas badań z przestępcami, ukształtowali właściwe wobec nich postawy. Profesor, tak można powiedzieć, przywiązywał dużą wagę do przestrzegania zasad etycznych obowiązujących badacza. Poprę tą tezę konkretnym przykładem: Profesor uwrażliwiał nas na pewne istotne elementy sytuacji człowieka w izolacji, jego potrzeby, lęki, oczekiwania, na pokusy, którym my mogłybyśmy ulec. Mówił wtedy „idziecie do więzienia (były to badania nad młodocianymi sprawcami przestępstw) i musicie o tym wiedzieć, że tam spotkacie młodych ludzi, będziecie rozmawiać z młodymi mężczyznami i dlatego wasz wygląd zewnętrzny i sposób zachowania muszą być odpowiednie. Na przykład ubranie nie może być wyzywające, twarz nie za mocno umalowana, ogólny wygląd zewnętrzny musi być skromny. Nie możecie niczego im obiecywać, nic od nich brać, tak samo nie wolno wam nic wносить na teren więzienia” Profesor podkreślał, że dobre relacje z badanymi można osiągnąć także, a może przede wszystkim, na jasno sformułowanych zasadach wzajemnej współpracy oraz szacunku dla osoby badanej w każdej jej życiowej sytuacji.

- Innym ważnym, dla Profesora elementem badania naukowego była wiarygodność, rzetelność zebranych danych. Widział ten problem zarówno na etapie wyboru metod, konstruowania narzędzi badawczych, na etapie samych badań i etapie analizowania informacji. Pamiętam, wskazówki i zalecenia, jakie dawał nam Profesor, w okresie badań nad rozmiarami i skutkami nadużywania alkoholu przez młodych mężczyzn z terenu Warszawy. Polecił nam iść na Pragę, gdzie na rogu ul. 11 Listopada i Środkowej była dosyć znana knajpka, chyba nazywała się „Zacisze”, wejść tam, usiąść i obserwować ile czasu siedzą tam różni panowie ile piją alkoholu, jakie płacą rachunki. Obserwacja w terenie miała służyć zdobyciu obiektywnego narzędzia weryfikującego podawane przez badanych odpowiedzi na pytania

kwestionariusza. Dzisiaj, gdy sondaż ankietowy stał się łatwo dostępnym narzędziem i metodą badawczą w naukach społecznych mało kto ustala tym sposobem wiarygodność odpowiedzi. Jednak ten wymóg, weryfikacji danych, który Pan Profesor nam zalecał, nadal jest ważny. W tym miejscu chcę podkreślić, że stała troska o rzetelność warsztatu badawczego i podejście do osób badanych, które mi towarzyszą w pracy naukowej zawdzięczam Profesorowi Batawii. Na studiach magisterskich nie miałam takiego bezpośredniego kontaktu z moim promotorem, który by mnie pouczał, jak mam przeprowadzić badania, wystarczył test psychologiczny, rozmowa potem podsumowanie i analiza statystyczna. Podejście kliniczne, które zaszczepił w nas Profesor bardzo sobie cenię.

Na koniec chcę powiedzieć to, co już powiedział prof. T. Szymanowski, że godzina 20-ta była dla Profesora godziną „świętą”, wtedy słuchał wiadomości z Wolnej Europy i kończył wszystkie spotkania. Ten fakt dowodzi, jak bardzo interesował się sprawami kraju, tym, co się dzieje w życiu społecznym i politycznym, o czym trudno było dowiedzieć się z oficjalnych przekazów informacyjnych radiowych czy telewizyjnych. Był człowiekiem odważnym, broniącym swoich zasad i racji.

Dla mnie jako osoby wchodzącej wtedy w świat nauki, urzeczywistniany przez Profesora wzorzec naukowca o szerokich horyzontach myślowych, serdecznym i życzliwym stosunku do młodych, dociekliwym i niestrudzonym w poszukiwaniu prawdy, pomagającym innym, sprzeciwiającym się zakłamaniu i fałszywej ideologii, etycznym w działaniu był urzekający i godny naśladowania. A dziś z perspektywy lat, śmiem twierdzić, że na pewno część tego, co w swoim życiu staram się realizować pochodzi z tych ulotnych spotkań z Profesorem oraz o wiele dłuższych spotkań i kontaktów z Jego współpracownikami za co, w tym miejscu, wyrażam serdeczną wdzięczność.

Prof. Wójcik podziękowała prof. Ostrowskiej i stwierdziła, że jak widać każdy ma jakieś inne osobiste doświadczenia i spostrzeżenia, które nieraz się powtarzają, nieraz nie, ale wszystkie są bardzo cenne.

Prof. Wójcik oddała głos prof. Leszkowi Kubickiemu.

Leszek Kubicki

Mechanizmy ludzkiej pamięci mają to do siebie, że wspominając ludzi, z którymi się stykaliśmy, nie tylko rejestrujemy fakty oraz ich obraz w pamięci, ale podejmujemy też proces klasyfikacji, „zaszufladkowania” wspomnianej osoby do określonej kategorii. Dla mnie wspomnienie o prof. Batawii, to przede wszystkim wspomnienie o zetknięciu się z osobą niepospolitą, zarówno intelektualnie, jak i osobowościowo. Był bowiem klasycznym przedstawicielem środowiska polskiej międzywojennej inteligencji, które nadawało ton dwudziestoleciu. Był intelektualistą w pełnym tego słowa znaczeniu i to nie tylko dlatego, że zajmował się pasjonującą dziedziną wiedzy, jaką jest kryminologia, czy psychiatria, ale przede wszystkim dlatego, że był intelektualistą w każdym calu swojego bycia i zachowania. Jest dla mnie intelektualistą reprezentującym tradycje polskiej, postępowej, przedwojennej inteligencji. Warstwy najbardziej wartościowej: inteligencji także okresu okupacji, która nagle po wojnie stanęła na rozdrożu historii. Cała ta warstwa społeczna stanęła wobec bardzo dramatycznych wyzwań i wyborów. Patrzę na Profesora jako na członka specyficznego, najbardziej wartościowego środowiska, które włączyło się do odbudowy powojennej Polski, środowiska, do którego należały takie znakomitości, jak np. małżeństwo Ossowskich, Profesorowie Kotarbiński, Tatarkiewicz, Kula, Gieysztor i inni.

Profesor był przy tym intelektualistą, którego cechował maksymalny stopień uspołecznienia. Żył sprawami nie tylko naukowymi, ale także sprawami publicznymi, był to *homo publicus* w dosłownym tego słowa znaczeniu: „nic co publiczne nie było Mu obce”. Wyrażało się to przede wszystkim w swoistej percepcji. Była to percepcja człowieka na wskroś analitycznego. Nie chodziło o to, żeby coś wiedzieć, czegoś się dowiedzieć, ale przede wszystkim o to, żeby zrozumieć. Zrozumieć coś, co jest najbardziej skomplikowane. To nie jest przypadek, że Jego reakcją na holokaust, na zbrodnie okresu okupacji był fakt, że podjął badania nad osobowością komendanta obozu w Oświęcimiu Hoessa. Profesor właśnie zainspirował Hoessa do napisania pamiętnika, jednego z najbardziej ważnych biografii dokumentalnych. Manifestował zawsze postawę racjonalności, ale

jednocześnie wyznaczał granice tego racjonalizmu systemem wyznawanych przez siebie wartości. W roku 1945, który dla całej wspomnianej warstwy społecznej, był okresem wielkiego wyboru, Profesor dokonał go właśnie zgodnie z wyznawanymi przez siebie zasadami. Sądzę, że był członkiem tej zbiorowości, która nas uratowała jako pokolenie nadając mu określony kierunek i aksjologię. Profesor zdołał nam przekazać coś, co jest fragmentem pokoleniowej sztafety polskiej inteligencji. Moim zdaniem, była to niezmiernie ważna rola Profesora w polskim środowisku naukowym.

Profesor nie pozwalał na jakiegokolwiek uchybienia osobistemu autorytetowi. Dzięki temu uratował w ramach polskiej nauki kryminologię jako dziedzinę. We wszystkich dyskusjach, w których próbowano zastanawiać się nad „naukowością”, nad stopniem zgodności kryminologii jako metody badawczej z metodologią marksistowską, Profesor nie dopuszczał do jakiegokolwiek dyskusji pozornych twierdząc: „Panowie albo dyskutujemy kompetentnie, albo wcale”. Profesor rozumiał, że działać może tylko poprzez ludzi i w związku z tym każdy z kim chciał działać musiał przejść pewną specyficzną próbę. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (zwłaszcza w okresie przed- i po-marcowym) łączyły nas bliskie, dość częste kontakty. Profesor miał swoisty probierz: gdy brał udział w jakichś posiedzeniach i miał ich porządek dzienny, to zawsze się szalenie skrupulatnie przygotowywał do tych zajęć. Nieraz dzwonił do mnie późno w nocy i mówił: „Proszę pana jutro na posiedzeniu będą powoływać taką i taką osobę na stanowisko, proszę mi powiedzieć czy to jest *człowiek*?”. Jak się powiedziało, że to jest człowiek, to Profesor kandydata akceptował. Trzeba było jednak wiedzieć, co Profesor przez te kryteria rozumiał.

Moi przedmówcy wspominali już o „świętej” dla Profesora godz. 20. Gdy przychodziłem na legendarną Wilczą 13, to zastawałem Profesora w gabinecie, siedzącego w fotelu. Wokół niego była ogromna liczba bloków z notatkami, a były w nich zapisane wszystkie wiadomości z nasłuchów „Wolnej Europy”, „BBC” i „Głosu Ameryki”. Profesor to wszystko starym okupacyjnym zwyczajem notował z ogromną skrupulatnością. Gdy się do niego przychodziło, pierwsza część rozmowy musiała być poświęcona analizie ostatnich doniesień z „Wolnej Europy”. Był to człowiek, który ciągle coś

analizował, w tym wyrażał się jego duch *homo publicus*. Człowiek na wskroś przeniknięty interesem tego, co jest publiczne. Angażował się w to, realizował pewne projekty, walczył o pewne rzeczy i szukał ludzi, z którymi mógł to robić. Pewną dozę zaufania, którą obdarzał mnie Profesor, przy ogromnej różnicy generacyjnej między nami, zawdzięczam temu, że Profesor szalenie sobie cenił prof. Arnolda Gubińskiego, z którym byłem zaprzyjaźniony. Przejawem aktywnej działalności Profesora było nie tylko uratowanie kryminologii, nie tylko stworzenie „Archiwum Kryminologii”, nie tylko utrzymanie kryminologii w programach studiów uniwersyteckich, Profesor umiał oddziaływać na wydarzenia. Nieraz oddziaływał instrumentalnie na ludzi, którzy wówczas wiele znaczyli, jak np. prof. Jana Wasilkowskiego. Wszyscy pamiętamy dyskusję nad kodeksem karnym z 1969 r. Pamiętamy dramat ustawowego ujęcia kształtu recydywy w pierwotnej postaci tego projektu. Wtedy prof. Batawia powiedział: „to nie jest do utrzymania”. Pamiętamy konferencję w Instytucie, gdzie właściwie „strzaskano” te przepisy, a Profesor wymógł na prof. Wasilkowskim, by w ostatniej chwili w Sejmie wprowadzono art. 61 k.k. Trzeba też przypomnieć ogromną rolę, jaką odegrał Profesor w zablokowaniu projektów słynnych ustaw o tzw. pasożytnictwie społecznym.

Był to więc człowiek na wskroś publiczny, intelektualista dokonujący wyborów na rozdrożu dziejów, który wybrał swoją drogę i konsekwentnie realizował. Intelektualista bardzo pozytywistyczny, ale z ogromnym romantycznym zabarwieniem. Profesor wykazywał też pewne przejawy tradycjonalizmu, np. wyraźne skłonności do kierunku biologicznego w kryminologii. Był też tradycjonalistą w psychiatrii. Pamiętam jak na początku lat siedemdziesiątych zaczęliśmy pracę nad pierwszą od 1918 roku ustawą o ochronie zdrowia psychicznego. Profesor należał do tego kręgu środowiska psychiatrycznego, w którym nieoczekiwanie natrafiliśmy na ogromny opór. Pamiętam duże publiczne dyskusje w Instytucie Psychiatrii na Sobieskiego, gdzie musieliśmy przekonywać Profesora, jak też dyrektora szpitala w Drewnicy, dr Jaroszewskiego o potrzebie regulacji prawnej leczenia przymusowego. Nie rozumieli oni niestety, że jest to nie tylko problem zdrowotny, ale i jurydyczny. Nie rozumieli potrzeby sądowej kontroli

orzekania o dopuszczalności leczenia przymusowego. Pamiętam, że po jednej z takich dyskusji, w której musiałem być dość nieprzyjemnie polemiczny i w której w pewnym sensie Profesor został w swoich poglądach osamotniony, podszedł do mnie wtedy po tej konferencji i powiedział: „jest coś w tym co Pan mówi. Trochę mnie Pan przekonał”.

Prof. Batawia był osobą, która miała w moim życiu ogromne znaczenie i niewątpliwie w dużym stopniu wpływała na moje wybory i postawy. Jest znakomitym, klinicznym przykładem polskiego intelektualisty, inteligenta okresu XX-wiecznego, który wniósł doniosły wkład do powojennej historii.

Prof. Wójcik podziękowała prof. Kubickiemu dodając, że temat pewnej kontrowersji poglądów prof. Batawii w wypowiedzi prof. Kubickiego również się zarysował. Profesor zachęciła zebranych do sięgnięcia do pewnych prac prof. Batawii, który uważał, że na pierwszym miejscu jest leczenie, resocjalizacja, rozróżniał alkoholików aspołecznych i antyspołecznych i Nawet, jeżeli był za przymusowym leczeniem, to w stosunku do nielicznej grupy. Natomiast przestrzegał przed pochopnym diagnozowaniem wtedy, kiedy jest za mało dokumentacji na dany temat.

Prof. Wójcik podziękowała wszystkim referentom i zachęciła resztę zebranych, którzy chcieliby jeszcze coś powiedzieć, czy podzielić się swoimi uwagami i wrażeniami na temat Profesora.

Jako pierwszy zabrał głos prof. Andrzej Murzynowski.

Byłem słuchaczem prof. Batawii w Łodzi gdzieś w 1950 roku, słuchałem wykładów na temat psychiatrii sądowej. Miałem bardzo sympatyczny egzamin z tego przedmiotu, dostałem ocenę bardzo dobrą. Prof. Batawia spytał mnie skąd ja się tak dobrze tego przedmiotu wyuczyłem. Odpowiedziałem, że chodziłem na wykłady Pana Profesora. Wtedy prof. Batawia chwilę pomyślał i powiedział – czy nie chciałby Pan w takim razie zostać moim asystentem. Odpowiedziałem, że byłoby to dla mnie bardzo duże wyróżnienie, ale niestety mam już umowę z Katedrą Procesu Karnego, której nie mogę naruszyć. Profesor zapamiętał mnie i kiedy w 1952 roku przeniosłem się do Warszawy, prof. Batawia sobie mnie przypomniał, zapraszał mnie do

siebie na pewne konsultacje dotyczące procedury i później przez pewien okres czasu mnie rekomendował jako doradcę w Towarzystwie Psychiatrycznym. Wymienialiśmy z Profesorem dużo poglądów, ja słuchałem jego pouczeń. Pamiętam, kiedyś nieopatrzenie użyłem słowa „wariat”, wówczas prof. Batawia chwilę pomilczał i powiedział: dobrze, że użył Pan tego słowa tylko w mojej obecności, niech Pan wystrzega się używania tego słowa przynajmniej wśród psychiatrów. Prof. Batawia dużo czasu poświęcał naszym rozmowom. Około 1968 roku, kiedy ja byłem Sekretarzem na Wydziale Prawa i przyjęliśmy uchwałę potępiającą interwencję Milicji na dziedzińcu uniwersyteckim Profesor bardzo był z tego zadowolony. Kiedy na zebraniu Rady Wydziału był podjęty problem oceny tych wydarzeń, to prof. Wasilkowski starał się krytycznie ocenić nasze wystąpienia, zwłaszcza tą naszą uchwałę partyjną potępiającą te wydarzenia. Rybicki, którego nie było na tym zebraniu zaznaczył, że on jest całkowicie innego zdania. W pewnym momencie prof. Batawia zabrał głos i powiedział, że on chciałby przynajmniej wiedzieć, co się w Polsce dzieje, bo niestety nie może się tego dowiedzieć ani z prasy, czy radia w Polsce, tylko musi słuchać Wolnej Europy, a jest to trudne, bo stale słychać trzaski. Prof. Wasilkowski starał się tą wypowiedź przyciszyć. Imponował mi prof. Batawia trafnością swoich ocen, jak i cywilną odwagą. Zachowałem Go w pamięci jako człowieka dużej miary. Mimo, że moje kontakty z prof. Batawią były tylko sporadyczne, to wywarł On na mnie duże wrażenie.

Następnie głos zabrała Pani Ewa Tokarczyk – psycholog, kryminolog.

Chciałabym nawiązać do wypowiedzi prof. Leszka Kubickiego o sztafecie pokoleń. Nie znałam osobiście prof. Batawii i nigdy osobiście się z nim nie zetknęłam. Natomiast jestem uczennicą prof. Krystyny Ostrowskiej, która była moją pierwszą szefową, pierwszym kierownikiem do którego trafiłam prosto po studiach. Od prof. Ostrowskiej nauczyłam się rzetelnego warsztatu pracy naukowo-badawczej. To jest właśnie ta sztafeta pokoleń. W 1952 roku, kiedy Pani prof. Żabczyńska zaczynała swoją pierwszą pracę, ja się urodziłam. W 1955-56 kiedy Państwo wszyscy już pracowaliście, ja nie miałam jeszcze „zielonego” pojęcia kim w życiu będę. Wszyscy wiemy, jak ważne jest w życiu zawodowym w czyje ręce i pod czyją opiekę trafimy na

początku. Albo nauczymy się czegoś tzn. nauczymy się rzetelnego podejścia do nauki, albo (z czym zdarza się stykać nam nieraz dzisiaj, pracując z młodymi ludźmi) będziemy mieli problemy z metodologią, rzetelnością, plagiatami, kupowaniem prac itd. Mam nadzieję, że uda nam się chociaż kilka osób w tym dobrym duchu wychować.

Następnie głos zabrała mgr Dagmara Woźniakowska-Fajst.

Chciałabym zadać Państwu dwa pytania. Pierwsze, dotyczy wypowiedzi prof. Leszka Kubickiego, w której mówił o tym, jak wielki wpływ miała działalność praktyczna prof. Batawii na to, co rzeczywiście działo się w praktyce. Pewne pomysły prof. Batawii miały bardzo jasne przełożenie nawet już po Jego śmierci na to, co znajdowało się w ustawach. Mówiliście Państwo o tych dyskusjach z Profesorem. Teraz w środowisku akademickim mówi się o tym, że toczą się prace nad zmianami legislacyjnymi, a głos środowiska akademickiego jest cały czas niesłyszalny. Moje pytanie jest takie: Co było wtedy inaczej, w tych czasach, w których wydawałoby się była trudniejsza komunikacja między środowiskiem akademickim a obozem rządzącym. A jednak wtedy można było rozmawiać i prowadzić dyskusje na ten temat, a teraz to się nie udaje.

Drugie moje pytanie dotyczy tego, że nie spotkałam się z tym żeby Zakład Kryminologii prowadził jakieś badania dotyczące wpływu II wojny światowej na zachowania kryminalne w społeczeństwie. Wydaje się, że wojna i działania wojenne są tak ogromnym wstrząsem dla społeczeństwa, który zmienia podejście społeczeństwa i zachowania dewiacyjne. To widać w statystykach, gdzie np. w latach 40-tych jest ogromna przestępczość kobiet. Widać to w badaniach Pani dr Jasińskiej dotyczących młodych prostytutek, tam jak czyta się biogramy, to widać, że w 80 % przypadków pewne rzeczy, które się stały w życiu tych dziewcząt były związane z tym, że się rozpadła struktura rodziny w czasie wojny bądź z tym, co te dziewczęta w czasie wojny doświadczyły. Więc moje pytanie jest takie; dlaczego tak ważny aspekt jakoś zniknął w badaniach, nie był głęboko badany, bądź nie był opublikowany?

Na pierwsze pytanie odpowiedzi udzielił prof. L. Kubicki.

Były dwie okoliczności, tzn. był wyraźniejszy poziom wtedy, kiedy jak to się mówi sztandar pewnej walki, czy krytyki podejmował prof. Batawia, Jego środowisko, my, Instytut. Był wyraźniejszy podział na tzw. władzę i na środowisko naukowe. W związku z tym łatwiej o kształtowanie postawy krytycznej wobec czynnika władzy, dlatego że była wyraźna dyskrepancja między tymi środowiskami. Dlatego można było mieć jednolitą postawę np. na konferencji, gdzie nawet ci, którzy się bali to się chowali po kontaktach, ale nie oponowali. Ci, którzy byli przeciwko, którzy byli za władzą, nie bardzo odważali się występować przeciwko środowisku. W tej chwili jest sytuacja o tyle trudniejsza, że jest proces decyzji i to, co nazywa się aktem legislacyjnym jest w tej chwili bardziej rozwodniony, że użyję tego określenia, tzn. mniej sprecyzowany. Jest to bardziej zatomizowane i w związku z tym, trudniej o taką wyraźną postawę. W tej chwili nie bardzo jest wiadomo, kto to jest 'my', kto to są 'oni', a do tego wszystkiego środowisko jest bardzo zróżnicowane. Chcę jednak powiedzieć, że jak środowisko chce, to może konsolidować. Na konferencji Katedr Prawa Karnego Materialnego w Szklarskiej Porębie, gdzie przedmiotem dyskusji był problem populizmu karnistycznego i wszystkich szkodliwych zjawisk, podjęliśmy uchwałę bardzo wyraźnie protestującą przeciwko tej metodzie, tej tonacji dyskusji legislacyjnej i prawnej i polityczno-kryminalnej. W listopadowym numerze będzie taka uchwała wydrukowana. Był okres kiedy zajęliśmy, jako środowisko, bardzo wyraźne stanowisko wobec próby Kodeksu Karnego z art. 203 i zrobiliśmy akcję zbierania podpisów, więc jak widać można coś zrobić, tylko trzeba chcieć. Jak by powiedział prof. Batawia „trzeba mieć ludzi, którzy są ludźmi”.

Następnie głos zabrała prof. D. Wójcik

Do wypowiedzi prof. Kubickiego chciałabym dodać, że w tamtym okresie nie wszystkie działania prof. Batawii kończyły się pozytywnie, natomiast badania, które były przeprowadzone np. dotyczące problemu chuligaństwa, których wyniki zaowocowały później, czy na temat pasożytów społecznych, gdzie później uchylono tą ustawę. Przykładem też jest problem rozboju, gdzie minimalna sankcja była 3 lata. Profesor przeciwko temu bardzo oponował. Przeprowadzone były badania młodocianych sprawców rozboju,

które wykazały, że rola w tym przestępstwie jest różna i potem w Kodeksie z 1997 r. (mimo uchwalenia w 1969 r.) sankcja została zmieniona. Przedtem było to niemożliwe i każdy musiał otrzymać minimum 3 lata. Myślę, że jeżeli chodzi o okres obecny to też niestety odczuwamy zbyt małe zainteresowanie wynikami badań, zbyt małe korzystanie z pewnych ustaleń z badań kryminologicznych, czy to sędziów rodzinnych, czy w sądownictwie karnym. I za mało są upowszechniane te nasze badania, za mało są upowszechnione badania i wyniki o mediacji, nawet w spawach cywilnych, gdzie by się wydawało, że jest potrzebna i że sędziowie byli zainteresowani.

Natomiast, jeżeli chodzi o odpowiedź na drugie pytanie, to były robione takie prace, między innymi przez Szymanowskiego, dotyczące rozboju zaraz po wojnie, dotyczące też prostytutki. Lecz nie mówiło się o tym i w tamtym okresie profesor był zainteresowany trochę inną problematyką. Badania te przeprowadzone były w Łodzi, zaraz po okresie wojennym i problematyka ta była tam uwzględniana w całej sytuacji powojennej.

Na zakończenie prof. Dobrochna Wójcik serdecznie podziękowała wszystkim zebranych, mając nadzieję, że zebranie wniosło wszystkim dużo nowych elementów o wiedzy na temat prof. S. Batawii. Została podniesiona pewna problematyka, o której przygotowując się do seminarium sama nie pomyślałam. Polska kryminologia dzięki Profesorowi bardzo się rozwinęła, Profesor uratował nie tylko polską kryminologię, ale i nas jako jej przedstawicieli, że nie mieliśmy takich bardzo dużych problemów, dokonywaliśmy badań empirycznych, a nie odbywały się one we wszystkich krajach, mieliśmy badania psychologiczne. Podczas wyjazdu do Związku Radzieckiego rozmawiałam z psychologami, którzy mówili, że w ogóle nie mogą stosować testów, że słowo „test” jest wykreślone z ich literatury. Warto jeszcze powiedzieć, że polska kryminologia nigdy nie twierdziła, że w ustroju socjalistycznym przestępczość zniknie, aczkolwiek byli przedstawiciele kryminologii, którzy mówili, że zniknie ale się potem z tych słów wycofywali. Profesor

podnosił pewne idee, które są jak najbardziej aktualne i podnoszone teraz jako coś szalenie nowego, a o czym Profesor uczył i mówił wiele lat temu.